Nr. 225. Kraków, dnia 3 Października, Poniedziałek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie	.—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Kandyda, Lukrecyi i Ludomira. Imię słowiańskie: Siemiana.

Jutro: Franciszka Seraf. Imię słowiańskie: Bratysław,

Pojutrze: Placyda i Flawii. Imię słowiańskie: Zasław.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 3. Zachód o g. 5 m. 38. Długość dnia 11 g. 35 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1383 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 arno.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o g. 5 rano msza ś. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa, co godzina msza św, do 10 rano; w niedzielę i święta msza ś. o g. wpół do dwunastej w kapl. M. B. Różańcowej.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień od W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

O naszych stosunkach ekonomiczno-społecznych.

Pod powyższym tytułem wyszła broszurka, o której z obowiązku dziennikarskiego winniśmy zdać sprawę.

Autorem jej jest p. Zygmunt Zieliński ekonomista bez wielkich pretensyj a jak po stylu sądzić można potrzebujący jeszcze nieco wprawy w pisaniu. Ale mniejsza o to! Z broszurki p. Z. możemy wydobyć nieco złota, nie w postaci jego ekonomiczno społecznych zapatrywań, bo te są bardzo ciasne i kończą się więcej na pytaniach niż twierdzeniach ale w postaci kilku dat i cyfr udowadniających mniej więcej nasz postęp lub upadek ekonomiczno-społeczny.

„Ludność Galicyi według spisu z r. 1880 wynosi 5,958,907 głów.

Z rozgatunkowania tej liczby na poszczególne zatrudnienia, okazuje się, że przy gospodarstwie rolnem jest 4,861.160 głów; zatem 27% ludności czyli 1,097.747 osób nie pracuje około roli, zaś przy roli jest 73%. Na jednego więc zawodowca pracuje $4^1/_2$ rolników.

Ludność znajdująca się na posiadłościach mniejszych wynosi	5,614.827 głów
na obszarach dworskich	144.945 „
razem	5,769.772 głów

ludność wiejska jest przeto 38.7 razy większą od ludności dworskiej t. j. na 1 osobę dworską wypada 38·7 ludzi.

Powierzchnia Galicyi wynosi 13,640,554 morgów z tego na posiadłość większą wypada 5,773,009 morgów = 42%. — na posiadłość mniejszą 7,855,992 morgów = 58%. obszarów posiadłości dworskish jest 5,613, drobnych właścicieli 788,244 — zatem 139 razy jest więcej właścicieli włościańskich.

Długi hipoteczne większej własności:

w roku 1857 wynosiły	około 70	milionów złr.
w roku 1875	już 140	„ „
w roku 1881	177	„ „
obdłużenie mniejszej własności w 1881 było	93	„ „

zatem długi nasze wynoszą 176 + 93 = 270 mil. złr.

Według statystyki Lippa z r. 1870, która służyć nam może tu za podstawę, gdyż stosunki nasze od tego czasu nie wiele się zmieniły, dowóz roczny produktów z innych krajów do Galicyi w przecięciu ośmioletniem od 1862 – 1869 według średnich wypośrodkowanych cen biorąc poszczególne produkta razem, wynosi: 40.172.382 złr. około 40 milionów złr. rocznie z kraju od nas wyszłych a w 10 latach 400 milionów złr; długi zaś wynoszą 270 milionów złr.“ z tego więc wyciąga autor wniosek: że gdybyśmy obyli się bez wszystkiego obcego i wszystką pracę wśród siebie i dla siebie wykonywali 400 milionów w 10 latach mogłyby zostać u nas, spłacilibyśmy długi i zostałoby się jeszcze 130 milionów złr.“

Dalej twierdzi p. Z. że bez wszystkiego należy nam się obejść, wszystkiego powinniśmy sobie odmówić i tylko tem powinniśmy się zadowolnić i na ten ograniazyć co mamy w kraju. „Tylko tą drogą i łąc, twierdzi autor, możemy się dźwignąć.“

Zgoda z autorem co do podniesienia poziomu produkcyi krajowej ale nie możemy się zgodzić z zapatrywaniem co do konsumcyi. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że tylko exportem krajowych produktów narody się wzbogacają.

Wymiana towarow jak najobfitsza we wszystkich gałęziach, oto zasada którą się kierują wszystkie narody rozwinięte ekonomicznie i handlowo.

Ale właśnie w tem tkwi powód naszej biedy, że mało dbamy o uszlachetnienie naszych produktów krajowych i rozwinięcie ich handlowe.

Słuszną jest uwaga autora dotycząca bezwzględnej oszczędności jako środka mającego niby nas ocalić.

Kiedy po roku 1863 po krwawych przejściach dał się nam czuć znaczny ubytek w naszem mieniu, chwyciliśmy się oszczędności z całą bezwzględnością; ta oszczędność zasadzała się i zasadza na tem, aby jak najmniej wydawać; więc bez względu na cel usuwać z obowiązku od służby swoich pracowników zastępując takowych dziennym najemnikiem; nastąpiła redukcya w całym kraju w administracyi gospodarstw posiadłości ziemskich i zakupnie produktów krajowych.

Zarządcę zastępywać poczęto i zastąpiono ekonomem: ekonoma znów karbowym — bo to ciężar, bo to kosztuje, bo bez nich obejść się można. Gospodarstwa prowadzi się bez dokładnych rachunków, wszystko pomięszane, bez należytej administracyi, można powiedzieć, że po większej części samo jakoś się gospodaruje, a fantazya rządzi.

Obszar dworskiej własności ziemskiej w Galicyi wynosi 5,773,000 morgów, licząc—średnio wziąwszy—na każde 300 morgów jednego urzędnika gospodarczego, powinno być ich 19,240, gdy jest ich tymczasem tylko 11,382 zatem mniej o 7·868.

Do domowego gospodarstwa licząc przy obszarach do 500 morgów mających, których jest 2289 po 2 kobiety = 4578 przy obszarach od 500 do 1000 morgów mających, których jest 1676 po 3 kobiety = 5020, przy obszarach nad 1000 morgów mających, których jest 1678 po 4 kobiety = 6752 — przy gospodarstwach dworskich powinnoby być razem kobiet 16,358, gdy tymczasem jest ich tylko 648—zatem mniej o 15,710.

Jakież tedy korzyści osiągnięto z tej gospodarki? otóż w roku 1819 było właścicieli nad 1800 morgów mających 8,448, w roku 1859 było ich 4,500 —wreszcie w roku 1876 mamy ich już tylko 2,086, otóż to skutki oszczędności zasadzającej się na bezczynności.

Wszyscy ci, którzy stracili służbę na wsi, lub też takowej niemogli tam dostać, jako schronienie dla swego istnienia musieli szukać zarobku w mieście.

Przyjąwszy tedy że każda jednostka przy gospodarstwie przynajmniej siebie wraz z familią wyżywi bo tak przyjąć musimy, gdyż te jednostki w każdym razie żyją i jedzą, więc podtrzymują życie produktami wyszłemi z gospodarstw wiejskich.

Zatem	7·868	głów męskich
rachując tylko połowę na familią	3·934	„
zaś kobiet	15·710	„
Razem	27·512	osób,

które na obszarach dworskich mogłyby znaleźć zatrudnienie, sposobność do pracy a tem samem utrzymanie; co byłoby z korzyścią i dla chlebodawców.

Każda osoba potrzebuje średnio wziąwszy 2 korce zboża rocznie, oprócz innych artykułów żywności, zatem 27512 × 2 = 55, 024 korcy zapewnionego zbytu zboża miałyby obszary dworskie, a nie potrzebowałyby troszczyć się o sprzedaż takowego.

Teraz znów młodzież kształcąca się wynosi w 10 szkołach rolniczych 262 uczni, w gimnazyach i realnych 12,912 uczniów, technikę w Krakowie skończyło od roku 1859 przeszło 1500 uczni, gdzież oni są czy dla nas pracują? — Poszli szukać chleba u obcych!“

Dowcipną, choć opartą na statystyce jezt uwaga autora o małżeństwach, którą kończy swoją rozprawkę:

„Dawniej, — pisze p. Z. — było honorem pani domu kojarzyć małżeństwa, a osoby te widziały w swej chlebodawczyni dobrodziejkę i opiekunkę — dziś zostawione bez porady, bez opieki znajdują się najczęściej tam, gdzie ich prąd zaniesie.

Kawalerów licząc od 30 lat wieku jest w Galicyi 73,848 — zaś panien od 25 lat wieku 153,875.

Przy gospodarstwach tylko kawalera umieszczają. Czyż kawaler daje więcej pewności? a ten z familią gdzież się ma udać, naturalnie do miasta!

To są nasze stosunki kończy autor, któreśmy sami wytworzyli i zwykliśmy mówić, że stosunki zmieniły się; —nie stosunki to zmieniły się — lecz my!

Proces St. Skrzyńskiego.

(Ciąg dalszy).

Swiadek p. Lewiecki sekretarz towarzystwa rolniczego Krakowskiego poznał osk. w jesieni 1883 r. w biurze towarzystwa. Miał osk. pozwolenie od hr Henryka Wodzickiego do użytkowania z biblioteki skąd brał. dzieła do studyów ekonomicznych — wspomniano mi że jest wysoce religijny a otoczyli go opieką Excell. Popiel i inni. Ponieważ jednak nie uszły mej uwagi słyszane podejrzenie, radziłem i wpłynąłem na to, że przy oddaniu redakcyi Tygodnika oskarżonemu, odłączono całkiem od redakcyji administracyę Tygodnika. Gdy takowy przeprowadził redakcyą dwóch czy trzech numerów i nas Reforma ośmieszyła a pogłoski były głośniejsze, doszło do tego że polecono mi na mocy uchwały wydziału Towarzystwa, abym wydalił p. Skrzyńskiego. — Przew: Jak pan to wykonał, bo osk. się broni, że sam ustąpił? — Swiadek: Nie mówiłem o uchwale, ale dałem niezadowolenie nasze p. Skrzyńskiemu w tonie ostrym do zrozumienia, było to w drukarni zdaje mi się — a potem już go więcej nie było. — Uważałem że przyjął wymówienie, a potem dowiedziałem się że wyjechał czy uciekł z Krakowa. — Osk: Czy pan mnie protegował? — Sw: Tak. Przyczyniłem się do oddania p. Redakcyi Tygodnika, a skłoniło mnie także i to. że p. bezpłatnie ofiarował usługi, a Towarzystwo z funduszami się liczyło.

Swiadek: p. Lubomir Skrzyński zeznaje że nie jest krewnym, a poznał go z oskarżonym p. Arwin Zieliński w teatrze — mówił mi że z Zarembów pochodzi — a potem od Sławińskiego i Stępińskiego dowiedziałem się

że to Skrzynia. Unikałem go dla pogłosek, zresztą żaden Skrzyński nie tytułował się hrabią. — Oskarżony wdaje się w szeroką polemikę ze świadkiem co do jego religijnych i politycznych przekonań i twierd i że te przeciwne przekonania, musiały na oziębłość wpł, nąć.

Swiadek: Ernestyna Ginzig (świadcząca dziś z powodu słabości ojca) mówi: Widywałam raz tego pana hrabiego i kupował lisy, coś 83 czy 84 roku, a potem zamówił, futra za 154 złr., na które otrzymałam dopiero 80 złr. Przew. Czy pani żąda reszty sumy w drodze karnej? Sw. Dlaczego nie? —- Obiecał mi ten pan na 10 Lutego, a potem pojechał.

Swiadek Steif posiadający sklep mebli starożytnych zeznaje, że zamówił u niej osk. za 100 kilka złr. mebli i zapłacił, a potem wyjechał. — Przedtem kupował. Przew: Czyś p. dostał też zadatek jaki w kwocie 40 złr. Sw. Nie. Osk. Nie przypominasz sobie p. to starożytne łóżko po ks. Lubomirskim, chciałem, aby dla mnie zachować — a p. przysłał chłopca, żebym dał zadatek bo inaczej sprzeda. Sw. Nie dostałem. Osk. Może pan niepamięta? Sw. Nie. Prok. Może p. Steif do przeciwnej partyi należy?

Swiadek Jędrzejasz zeznaje że kupił za 243 złr. sklep od p. Skrzyńskiego, p. Swobodzie dał porękawiczne 25 złr. Przys. p. Mrazek. Możeby to książki okazały. Powiedz pan, coś dał za interes a co za towar i urządzenie sklepu? Sw. 100 złr. za rzeczy, 150 za czynsz. P- Mrazek. Jakim mógł być kapitał przy założeniu Interesu? Osk. Około 200. P. Mrazek. Gdzież się 1000 w ciągu miesiąea podziało. gdy inttres szedł jak się pan oskarżony wyraził świetnie? Osk. Miałem dużo do spłacania.

Swiadek p. Nowicki. Z innemi mniejszemi robotami należało mi się za garnitur 70 złr. — garnitur zaś wart był około 200 złr. — Przew: Czy nie dostał p. zadatku 20 złr. — Sw: Nie. — Osk: Jakim adamaszkiem były kryte meble? — Sw: Jedwabnym. — Osk: Kryte są wełnianym i kupiłem takowe od firmy Myśliwca. — Swiad. Zastępca firmy Bayera, odstępuje od żądania zapłaty za chustki i koszulę, które wziął oskarżony na kredyt.

Swiadek Ligęza nie staje osobiście i odczytują zeznania — oraz rezultata komisyi, wreszcie zeznania p. St. Koźmiana i p. Arwina Zielińskiego. Ostatni opowiada, że poznał się w towarzystwie z oskarżonym, że oskarżony nadskakiwał kobietom i ożenić chciał się bogato, ot tak z 50, do 100 tysiącami. — Oskarżony: Najlepszy dowód, że z biedną się ożeniłem i teraz tyle mam nieszczęść. — Odczytano sprawozdanie komissyi szacunkowej przedmiotów i obrazów z mieszkania oskarżon. u p. Julii S. i p. Różańskiej będących, a wartość obliczono na paręset reńskich. — Odczytano zeznania wójta Chwastka z Krowodrzy o staraniach hr. Reya, o wyrobienie świadectwa przynależności do gminy dla oskarżonego. — Oskarżony: Te starania dowodzą, że nie chciałem uciekać, bo do tego obywatelstwa austr. nie potrzebowałem aby uciekać na cztery wiatry. Wdzięczny jestem i będę p. Zbroi za ten protokół, za ten dowód materyalny, któremu nic przeciwstawić nie podobna.

Odczytane zostają doniesienia i korespondencye policyi z Krakowa, Wiednia, Preszburga etc. Policya krakowska okólnikiem ogłasza poszukiwanie za zbiegłym Skrz. a p. Rozw. obwiniając go o uwiedzenie. — „Central Polizeiblatt“ donosi, że w Budapeszcie jest ajent Pitt, który był też pod nazwiskiem Freiherr Nikodem Duniu z Paryża meldowany. Dalej donoszą o poszukiwaniach z Wiednia do Krakowa. — Osk. Adres zmieniałem wskutek poszukiwań, aby p. Julię żonę nie trapiła policya. Dalej list gończy z Preszburga za zbiegłym St. Skrzyńskim z hotelu pod „Zielonem Drzewem“ o zapłatę 850 fl. — gdzie po rysopisie następują wyrazy: „ist ein Hochstappler, internationaler Spitzbub“ -- oraz żądają w liście. aby go do Preszburga z Wiednia, Genewy czy Monachium, gdzieby był odstawić. Wreszcie z Wiednia do Krakowa donosi policya, że przychwycony i aresztowany w Monachium został odstawiony, gdzie należy. Odczytują prośbę osk. do Prokuratoryi o wydanie pewnych rzeczy, między innemi niemoralnej fotografii z dedykacyą „lubownikowi i znawcy przesyła autor.“ Wywiązuje się dyskusya długa o zaginieniu laski i parasola osk. w Monachium przy aresztowaniu, a z doniesień kilkunastu i kilku Dyrekcyi policyjnych okazuje się, że tylko laska od parasola się znalazła. — Osk. Wartość była 115 fr. kupiłem to w Paryżu i była to prawdziwa trzcina. Na doniesienia policyi krakowskiej o dalszych postępach dochodzenia mówi osk. Trudno oceniać kogo podług zdania policyi, tu już chyba byli z nią w związku Stępiński Bartoszewicz, inne liberały.— Konsulat z Chicago nie wie o sprawie Skrzyńskiego i donosi, że tam oszustwa są na porządku dziennym i nikt nie dojdzie do tam przed 3 lub 4 miesiącami się stało. — Osk. Przeciwnie tam prędko się z tem załatwiają, ale do policyi do ierają dzielnych ludzi, a jak się co zdarzy zjawia się 3 policmanów i cichutko. — — Po odczytaniu odpisu z ks. kasy Oszczędnosci krak. i odstąpieniu od czytania listu p. Julii S. z Chicago wykazuje oskarżony dochody swoje, gdyż akt osk. zarzuca mu, że żył wiatrem chyba i oszustwem. — Osk. Miałem dochody: od matki około 40 rubli miesięczuie dawniej a w Krakowie ze sklepu (2633 fl.) i z literackich prac się utrzymywałem (około 1500) mógłem więc w proporcyi długi robić, ale tu za długi zamykają, nie jak w Ameryce. — Nauczy mnie to więcej długów nie robić.

Czwarty dzień rozprawy 30 Września.

1. Marzenia preszburskie.

Zanim przystąpiono do sprawy preszburskiej żąda p. prokarator zawezwania do rozprawy nowego świadka p. hr. Tyszkiewicza, który miałby zeznać, że p. Skrzyński w czasie swego pobytu w Paryżu miał brać podobny udział jak w Krakowie w Towarzystwie tamtejszem św. Wincentego a Paulo, miał tam wejść w tym czasie w stosunki z ks. Lgockim i wyłudzić od niego 1000 fr. (do osk.) niech pan się nie śmieje, bo to dla pana nic wesołego. — Przew. Już upominałem pana o właściwe zachowanie się. — Prok: Dalej od jakiegoś krawca pobrał osk. rzeczy na 300 fr. itd. dodaję oraz, że zgodzono się na nieczytanie listu z Chicago żony obwinionego. — Osk. Panowie wydzieracie mi środki obrony. — Przew. Proszę naganę zanotować do protokułu; skażę pana do ciemnicy, a później i wyrok może paść zaocznie. — Po przemówieniu obrońcy, że się na powołanie hr. T. nie godzi, Przew. ogłasza uchwałę sądu, że sąd postanowił, ponieważ sprawa niema związku z obecną nie wzywać świadka, aby nie przedłużać rozprawy, — listy zaś postanowił odczytać w liczbie 14 oraz rachunki; — z innemi zaś z których niektóre grubo niemoralne postąpić wędług ustawy i oddać sędziemu śledczemu. Listy do czytania przeznaczone odczytano później, a po zeznaniach imiennika obwinionego brata właściciela Posadowa, którego zeznań obracających się koło listu X. Dunina z Paryża i domysłów, że je pisał obwiniony, nieprzytaczamy dla krótkości — składa obrońca, gdy prokurator się nie sprzeciwił, 2 listy odnoszące się do sprawy preszburskiej, które zostają odczytane (w tłumaczeniu), — przez przewodniczącego. — List pierwszy p. Preysslera adwokata z Preszburga brzmi w streszczeniu: „Przybył do mnie p. hr. St. Skrzyński, jako przyjaciel domu Schreckensteinów, gdzie przedstawił się jako majętny właściciel dóbr, mający pieniądze w bankach, jako członek dyplomacyi, mówił o swych studyach dyplomatycznych w Paryżu, gdzie wpisał się do Jockey klubu, którego członkowie posiadać muszą milionowy majątek, że ma przyjaciół między dyplomatami Europy. — Wreszcie powoli przyznał, że stracił w domu gry w Genewie wiele i że matka obecnie tylko 2000 fr. mu przysyła, że potrzebuje około 2000 fl. lub kilka tysięcy by potrzebował, a w takim razie poślubiłby pannę Herminę Sch, a potem jakośby się z matką dało przerobić — „nach dem trotzen“ — złagodniałaby. Byłem więc u Sch. i dowiedziałem się że S. już traktował z p. Maryą matką i że już są narzeczeni, a nawet p. Sch. Marya prosiła, abym w tej pożyczce pośredniczył. Wtedy już pokazywał mi S. bilety jak „Prince Murat, Herzog von Meiningen“ mówiąc. że to jego przyjaciele i rzeczywiście notatki na biletach opiewały jakoby S. żył z nimi na przyjaznej stopie. Dostał też list od kamerdynera w Paryżu, który pisał, że mieszkania nie zapłacił; na egzekucyą się naraził. Miał mu odpisać, że nierozważnym jest kiedy nie zapłacił. Tym mezaljansem i listem od matki przysłanym, żeby się spieszył do domu, że tu hrabianka Potocka pół milionowa panna czeka i przyjmie go z pocałowaniem ręki nabrałem przekonania, że wreszcie zaufałem i interweniowałem w sprawie pożyczki wraz z Nayszydlerem. — P. Marya Sch. wystawiła weksel a my żyrowali i wypłacono przy mnie Skrzyńskiemu pianiądze. Otrzymał 2050 fl. po odtrąceniu rabatu etc. — Gdyż już miał nastąpić ślub, dowiadywałem się kto jest p. S. i dowiedziałem się, że to „schwindler i betrüger“ poszedłem do niego pod „Zielone drzewo“ i w domu groźbą wezwania policyi wymusiłem oddanie jeszcze 1650 fl, Zdaje się gniotąc coś w kieszeni, chciał w tej chwili przesunąć 1000 a oddać tylko 650. Zarządziłem też aby oddał resztę zaraz, albo zabezpieczył mi tę sumę. Obiecywał telegrafować, pisał do matki, do Józefa Grabowskiego Dra Faustyna Jakubowskiego aż wreszcie uciekł z Preszburga „ist durchgegangen.“ — Tu odczytano już czytany polsko-francuski list od żony Julii S. z notatką żeby pisała jakby była matką. — List Preyszlera kończy się żądaniem zwrotu, a następuje odczytanie dodatkowego oświadczenia, że obecnie ponieważ zabezpieczenie dostał, odstępuje. — Jest jeszcze w liście wzmianka o tem, że robił S. kroki o ślub u proboszcza w Preszburgu, którego w rękę całował bardzo religijnie i wreszcie snuł plany o przyszłej żonie. — Osk. się śmieje. — Przew. Ostatni raz upominam pana, żebyś się nie śmiał.

List p. Maryi Sch. zawiera szczegóły co do poznania z oskarżonym i pobytu w ich domu, ponieważ jednak powtarza się tu wiele z listu zaprzysiężonego Preyszlera, więc podajemy w treści raczej list p. Herminy Sch. córki, niby przyszłej Skrzyńsklej. — List ten brzmi w treści: „Mam lat 24 — etc. Przeszłego roku przechadzał się jakiś pan pod naszemi oknami a później zapoznał się z nami i bywał prawie codziennie. Byłam mu przychylną i przystałam wreszcie na związek. Dowiedziawszy się kim jest zerwałam i do skargi się przyłączam. — Odczytano też list tejże do S. do Monachium. — „Proszę pana o odesłanie mi fotografii, gdyż nie chcę, aby była produkowaną na jakiej rozprawie, a mogą dziennikarze, których się boję, pochwycić i będą mnie w illustrowanych dziennikach podawać, z czego skandal nieunikniony — bardzo pana proszę.“

Sensacyą obudził dyaryusz tej miłości spisany poetyczno-niesmacznym stylem przez Skrzyńskiego. Obejmuje on 5 czy 6 ustępów malujących, dosadnie stopniowanie się uczuć w sercu czy duszy młodzieńca. — Oto próbki: „Zobaczyłem ją, kibić jej przysłaniała fala obcisłej sukienki, a woń ciała odurzała mnie“ — czy coś podobnego. Dalej znów: „Miłość to wielka gra, która się w niebo lub piekło zmienia“ i tego przeszło kilka arkuszy, — o poznaniu kochaniu się i — rozstaniu. Z rachunków odczytanych dowiadujemy się, że cukierki dla ubóstwianej kosztowały 14 fi. — Odczytano jeszcze odnośnie do tej sprawy listy do matki o 300 fr. na podróż i Preyszlera listy co do zrzeczeń w razie pokwitowania po spłacie i wyjaśnieniu że wedle § 390 ust. węgierskiej o oszustwo dochodzić może strona prywatna, a jeśli ta się zrzeka, dochodzenie karne z urzędu upada.

Dla dokończenia tej sprawy podajemy odrazu w ciągu obronę oskarżonego, a później przytoczymy resztę materyału dowodowego.

Oskarżony: Ponieważ milczenie mogłoby być mi poczytanem za potwierdzenie tej całej sprawy, więc powiem, jak się rzecz miała. Nie wszystko co pisane jest prawdą, bo papier cierpliwy wiele zniesie. Już to. co pisałem do panny Sch., że żona moja powinna mieć wszystkie zęby, o wybieraniu przezemnie guwernantek, znamionuje jak tę rzecz traktowałem. Cel miałem ten, żeby przeczekać czas procesu krakowskiego. List czytany (polsko-francuski) dowodzi, że tego chciałem. Ponieważ w Preszburgu nie mogłem upozorować mego pobytu, więc nawiązałem te stosunki, a ponieważ na wyjazd nie mogłem dostać od matki 500 złr., która zwlekała, więc przez Preyszlera chciałem dostać pożyczkę. Poznałem się z nim w kawiarni „pod zielonem drzewem“ piliśmy kawę i ztąd znajomość. On mi poddał myśl i wreszcie przy końcu października stanęła ugoda (namyśla się) i Preyszler dał 1650 złr. na co dałem weksel na 2500 złr. Nie wiedziałem jednak o stosunku Preyszlera do domu Schröckensteinów. Z niemi poznałem się przy ogniach sztucznych nad bulwarem Dunaju. Usiadłem obok nich na ławce, a po oddaniu ukłonu zabrałem znajomość, bo wiedenki łatwe do znajomości. W dwa czy trzy dni namyśliłem się, żeby oddać pieniądze i Preyszler się zgodził. Prosiłem, aby zwrócił weksel i dopiero teraz zaczął robić trudności. Czekałem. pisałem, a on groził, żebym mu oddał 2500 złr. Chciałem iść do prokuratora, ale ten nieszczęsny krakowski proces mi przeszkodził. Namyśliłem się i umawiałem się znowu. Dowiedziałem się, że ten Preyszler żył w stosunku lekkim z Herminą i że uwolnił za pieniądze aresztantów jak był prokuratorem, dość, że jest człowiekiem jak mówili, coby P. Boga z nieba ściągnął. Żeby nie moje przyjemności z kozą byłbym inaczej postąpił. Wyjechałem, i z Wiednia napisałem do Preyszlera, aby był cierpliwy, a gdy wyjechałem do Monachium, spotkał mnie ajent policyjny, pokazał fotografię, a gdy przyznałem się, że to ja jestem, aresztował mnie. Preyszler więc uknuł ten plan, aby wyłudzić pieniądze. Co do tej nowelki (dyaryusza) to nie jest romans, ale napisane pod wrażeniem i wcale nie w ten sposób, żeby coś podobnego można zastosować do kobiety, ku której prawdziwą miłośc się czuje. To wszystko wymysł, a domysł w tym celu, aby moje uczucie do mojej żony Julii, którą kocham podać podle w podejrzeniu, a oraz poddać w podejrzenie i wiarę moją, żem miał jakoby napisać, że ją kocham, jak Boga, tymczasem to jest mylne tłumaczenie, bo tam napisane „les dieux“ (bogów), co czynią autorowie jak Jokay etc.—Przew.: Osk. zrobił p. Preyszlerowi ciężki zarzut. — Osk.: To notoryczne. — Przew.: A co do reszty? Osk.: To ukute na jedną manjerę. — Przew.: Namówili się socyaliści — czy p. zarzut utrzymujesz? — Osk.: W Preszburgu to i złodzieje mogą być adwokatami. — Przew.: Upominam pana — niech to wystarczy. (Dok. nast.)

Werdykt przysięgłych w sprawie Stanisława Nikodema dwóch im. Skrzyńskiego zapadł w sobotę wieczór i opiewa jak następuje:

Na 20 pytań głównych zatwierdzili przysięgli tylko pytanie 4-te, opiewające na zbrodnię oszustwa na szkodę kuśnierza p. Jachimskiego 8 głosami tak, 4 głosami nie. — Gdy p. zast. prokuratora nie podniósł żadnych okoliczności obciążających, sąd uznając okoliczności łagodzące, mianowicie, że podsądny dotychczas za zbrodnie nie był karany, że przebył 10 miesięcy w więzieniu śledczem i inne, skazał Stanisława Nikodema dw. im. Skrzyńskiego za zbrodnię oszustwa poniżej ustawniczej kary na 4 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz w tydzień. — Skazany ma wnieść zażalenie nieważności.

KRONIKA.

W Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się we środę d. 5 bm. uroczyste otwarcie roku szkolnego. Dla publiczności wstęp będzie dozwolonym, ale tylko za biletami dla szczupłości miejsca w auli. O g. 9 nabożeństwo w kościele św. Anny, następnie w auli przemówienia ustępującego i nowego rektora. Poczem ten ostatni mieć będzie odczyt „O genealogji Chrysusa Pana“

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Rodzina, Krakowskiego oddziału. Wczoraj na rozesłane zaproszenie zeszli się chętni sprawie założenia oddziału „Rodziny“ w sali Stowarzyszenia rękodzielniczego Zgody — celem ukonstytuowania wydziału i odnowienia zupełnego instytucyi, która już przed kilku laty, dawszy chwilowy słaby znak życia, zgasła. Zgromadzenie zagaił p. Wicherek, a takowe wybrało przewodniczącym p. radcę Zawiłowskiego. Na wstępie p. Wicherek sekretarz wydziału centralnego we Lwowie, zdał sprawozdanie z czynności „Rodziny“ w gorących słowach z których podnieść należy, że gdyby poznańskie miało dziś „Rodzinę“ działającą przez pewien przeciąg lat, niczem byłyby zamachy kanclerza żelaznego i funduszów kolonizacyjnych. Poznańskie oparłoby się temu. Zamknięcie rachunków za 1886 z którego poznać można rozległość dotychczasowego działania Stowarzyszenia wykazuje w dochodach: 8236 złr. funduszu żelaznego, 4123 złr. funduszu rezerwowego, 328 złr. fundusz oddziałowy (lwowski) 756 złr., fundusz stypendyjny 1205. Oto w liczbach okrągłych obraz działania wydziału centralnego i oddziału lwowskiego we Lwowie. — Dziś pragniemy i mamy mówi p. Wicherek, gorącą chęć założenia oddziału w Krakowie.

Dalej przedstawia mowca korzyści w ogóle, szczególniej co do funduszu emerytalnego — porównując ją tylko co do korzyści, które w „Rodzinie“ są w większej udzielane mierze do banku ubezpieczeń na życie Zakończa życzeniem, gdy statut rozszerza działalność swą tak co do członków wspierających jak i zwyczajnych do korzyści prawa mających, na szerokie i wszelkie klasy i stany społeczne, aby takowe zrozumiawszy swój interes w „Rodzinie“ utworzyły rzeczywiście rękojmię dla zabezpieczenia tak rzemieślników i każdego niezdolnego do pracy, jak i wdów i sierót, a ostatnim fachowe wykształcenie. Pan Dr. Wędrychowski interpeluje, czyby wyjaśnienie różnicy między korzyścią z należenia do „Rodziny“ a innych rękodzielniczych Stowarzyszeń lokalnych nie przyczyniły się do założenia podwaliny silniejszej do oddziału krakowskiego. Sekretarz P. Wicherek wyjaśnia, że co jest w lokalnych celem pierwszym i ostatnim, jak wsparcia dla chorych etc. to w „Rodzinie“ jest drugorzędne, a fundusz emerytalny (75% od złożonych wkładek dla inwalidów lub po 35 latach należeniu do Rodziny, 50% dla wdów a po 25% dla sierót) to olbrzymia korzyść odróżniająca Rodzinę od lokalnych tow. jak np. Zgoda etc.

Po długich dyskusyach i wyjaśnianiach wybrano przewodniczącym p. Zawiłowskiego zastępcą p. Schramma inżyniera, sekretarzem nieobecnego p. Naglickiego — wydziałowymi p. Turlińskiego i Łukasiewicza. Na zgromadzeniu zapisało się członków około 20. Ponieważ z braku kandydatów proporcyonalnemu złożeniu wydziału niestało się zadość, a chodziło aby przecież wedle statutu oddział się ukonstytuował, więc sądzimy że gdy większa liczba członków z licznego zastępu naszych rękodzielników się zapisze — poczuje się wydział obecny do obowiązku zwołania zgromadzenia Krakowskiego oddziału „Rodziny“ aby złożyć rezultat swych czynności dla oceny — a godności swe w ręce walnego Zgromadzenia celem obioru nowego stałego wydziału, któryby w zupełności odpowiedział wymaganiom a braterstwo inteligencyi z stanami czarnej pracy nie było na papierze, ale jak Dr. Pieniążek nadmienił, aby profesor lub adwokat uścisnął zasmoloną rękę kowala. Szczęść więc Boże nowej „Rodzinie“.

Koncert p. Hermanówny. Dziś odbędzie się stanowczo koncert panny Heleny Hermanówny, powabnej primadonny opery warszawskiej, ktoryto koncert z powodu chwilowej niedyspozycyi koncertanki, w sobotę odbyć się nie mógł. Lwów i Praga czeska przyjmowały z entuzjazmem uroczą „Carmen“, sądzimy, iż na przyjęcie Krakowian nasz miły gość warszawski uskarzać się nie będzie.

Nieostrożna jazda. Wczoraj na ulicy Floryańskiej zbyt wesołe towarzystwo używało prędkiej przejażdzki, a konie podochocone biczem wesołego woźnicy najechały na wózek pod rzeczy stojący spokojnie w rynsztoku. Nieszczęściem przechodził obok wózka żydek, który też dostał się między koła wozu i pokaleczony ledwie z życiam uszedł. Wdała się w tę sprawę na miejscu policya.

Na pomnik śp. Dr. Józefa Dietla złożono w dalszym ciągu na ręce Radcy L. Turnau PP. Radca Kwiatkowski 3 złr. Dr. Walentowicz, Radca H. Landau, A. Szafrański po 2 zł. Dr. Aleks. Wilkosz, Adam Lipczyński, Dr. A. Leo, Dr. Tomasz Zaremba Radca J. Matusiński, Dr. Lesław Boroński, Dr. Seraf. Chmurski po 1 złr. kwoty te złożono na książeczkę kasy Oszczdności. Ksawery Konopka.

Tombola na Wystawie. Jeśli dzień sobotni tomboli nie zapowiadał się świetnie pod względem pogody, pod względem finansowym wypadł zadowalniająco, a dzień wczorajszy nader dobrze. Roiła się publiczność około zestawionych przedmiotów i oglądała bogate i skromne fanciki, kupując losy tomboli skwapliwie, a niejeden dzieciak zmusił swą kwaśną minką do wyciągnięcia szóstaków z kieszeni tatusia lub mamusi, którzy ten akt wykonywali nieraz z poważnie kwaśną miną. Zyskała na tem rozmaitość zabawy i sądzimy że ten pomysł dra Jordana nie obszedł się bez korzyści dla Wystawy.

Omyłka druku. W inseratach naszego pisma z zeszłego tygodnia ma być zamiast Zofia Tymczakowska „Zofia Tymaczkowska.“

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Zajście graniczne między Francyą a Niemcami zupełnie pokojowo się zakończy. W dyplomatycznych kołach w Berlinie mówią, że protokół francuski ma być podstawą do rozpatrywania sprawy, która na rozkaz cesarza Wilhelma szybko ma być rozpatrzoną i również z inicyatywy monarchy ma wdowa Brignon otrzymać wynadgrodzenie. Niemiecki rząd robi taką minę, jak gdyby te ciągłe zajścia mu się sprzykrzyły świeżo polecił pełnomocnikowi swemu w Paryżu hr. Münster oświadczyć panu Flourens, że staraniem Niemiec jest, aby to naprężenie stosunków na granicy obu państw zmniejszyć. Czy jednak to tak nagle wypogodzające się niebo nie jest zapowiedzią tem większej burzy? Takby można wnosić po artykułach urzędowych gazet berlińskich które inspirowane moralnie przez rząd tchną nienawiścią ku Francyi. Kreuzzeitung powiada między innymi „Te groźby z insynuacyi dzienników francuskich wobec spokojnego zachowania się Niemiec, przechodzą granice możliwości.“

Dzienniki francuskie przed kilku dniami podały wiadomość, że Crispi ma w najbliższym czasie zjechać się z księciem Bismarkiem w Friedrichsruhe, że przedmiotem konferencyi ma być sprawa bułgarska i ostateczna dyecyzya względem zachowania się w obec uroszczeń Rzymu. Ponieważ wieść ta nie została zatwierdzoną zaprzeczono jej zewsząd, omawiając i wytykając niemożliwość podobnego faktu. Tymczasem wczorajsze telegramy donoszą, że już w sobotę prezes ministrów Crispi bawił w Frankfurcie, zkąd wczoraj wprost miał się udać do Friedrichruhe. W Büchen spotka się z hr. Herbertem Bismarkiem, który ma mu towarzyszyć aż na miejsce. Wzwiązku z tym niespodziewanym zjazdem zdaje się być to, że włoski ambasador w Berlinie, hr. de Launay otrzymał polecenie od swego rządu, aby chwilowo wstrzymał swój urlop. Hr. de Launay posłuszny rozkazowi pozostał w Berlinie głosząc że osobiste ważne sprawy zmuszają go do tego. Co będzie przedmiotem konferencyi? Niewiadomo, i zapewne zaraz wiadomem nie będzie, przypuścić jednak wypada, że tak ważne sprawy, jak kwestya bułgarska i sprawa rzymska będą omawiane. Jak zwykle jednak na ten temat „Riforma“ włoski dziennik robi kombinacye, a kończy je tą ogólnikową konkluzyą, że „jeżeli Crispi odwiedzi kanclerza niemieckiego, to dzieje się to tylko w takim celu, który jest miłym całemu narodowi włoskiemu i który zadowolni wszystkich przyjaciół pokoju europejskiego.

Własne telegramy Kurjera

Sofia 2 września. Minister Naczewicz ma przedłożyć nowemu sobranju budżet dochodów, który się o 20 milionów franków zwiększył, przezco zaciąganie pożyczek jest zbyteczne.

Sambor 2 września. Zgorzało tu 93 domów, tylko środkowa część miasta ocalała. Szkody bardzo wielkie.

Bombaj 2 września. Telegram z Lahore do dziennika »Times of India« donosi, ze emir Afganistanu cierpi na reumatyzm i że stan zdrowia jego budzi obawy.

Lwów 2 Pazdziernika. Minister oświaty Dr. Gautsch stanął wczoraj w Bochni odwiedził tamtejsze gimnazjum ztąd udał się do Przemyśla a następnie do Chyrowa. Bocheńska rada gminna mianowała min. Gautscha honorowym obywatelem. Minister ma się udać następnie do Lwowa.

Berlin 2 Października Strzelcowi Kaufmanowi wytoczono proces karny z powodu zajścia pogranicznego alzackiego.

Berlin 2 października, Młody Schnabele po ułaskawieniu natychmiast został wypouszczony z aresztu.

Berlin 2 października, Winhorst złożył wizytę ks. Kumberlandzkiému w Gmunden.

Paryż 2 października, „Zapewniają, że wdowa po zabiem dojeżdżaczu Brignon już otrzymała od rządu niemieckiego odszkodowanie.

Petersburg 2-go października. Krąży wieść, że w ministerjum spraw wewnętrznych, opracowuje się kwestja powiększenia władzy komisarzy włościańskich w Królestwie Polskiem. Projektowanem jest mianowanie ich naczelnikami gmin. W tym celu ma być złożonych dziesięć komisyj pod przewodnictwem wice-gubernatorów, które opinje swoje przedstawią ministerjum.

Aussee 2-go października. Namiestnik Alzacyi i Lotaryngji ks. Hohenlohe przybył tutaj.

Dziennik Wystawy Krajowej.

XXVIII.

KRONIKA WYSTAWOWA.

Komplet Dziennika Wystawy od 1 Września do 30 Września można nabywać w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski) lub w pawilonie «Dziennika Wystawy» po 1 złr. 50 cnt.

Od dnia jutrzejszego cena wstępu na Wystawę Sztuki w porze dziennej zniżoną zostaje na 20 ct. wieczorem 30 ct. W sobotę i Niedzielę przy świetle dziennym 10 ct. wieczorem przy oświetleniu elektrycznem 20 c.

W kołach artystycznych silnie propagowaną jest myśl urządzenia w salach Wystawy artystycznego balu maskowego. Do wprowadzenia tej myśli w życie zabrał się hr. Z. Cieszkowski.

W dziale rzeźby nagrodzono:

„Dyplomami honorowemi“: Lewandowski: (Słowianin zrywający pęta,) Pleszowski (figura nad grobem), Wójtowicz (po kąpieli).

Medalami nagrodzono: pp. Chodzińskiego (Faun tańczący), Holtza (młodzieniec walczący z rybą), Błotnickiego (Samson), Marcinkowskiego (Biusty marmurowe), Langmana (św. Sebastyan), Rożniatowskiej Antoniny (Popiersia), Dauna (Popiersia), Zawiejskiego (św. Jan).

„Listy pochwalne“ otrzymali: pp: Bełtowski, Borawski, Hoszowski, Ichuowski (Rejtan), Tombinski.

Prace artystów: Brodzkiego, Gadomskiego, Gujskiego, Rygiera i Welońskiego były wyłączone od ubiegania się o nagrody.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Drobne ogłoszenia.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.